

Lidia Makowska¹

My, feministki, chcemy całego życia

Latem 2020 r. otrzymałam zaproszenie od profesora Cezarego Obracht-Prondzińskiego do udziału w konferencji pt. „Gdańszczanki – obywatelki, działaczki, liderki”. Ziściło się nasze marzenie w Trójmiejskiej Akcji Kobiecej, by gdańska herstorya feminizmu XXI w. trafiła na warsztat badaczek i badaczy socjologii Uniwersytetu Gdańskiego.

Nasz feministyczny dorobek wart jest opisania. W 2009 r. kilkanaście gdańskich organizacji, działających na rzecz równości i praw człowieka, połączyło siły i utworzyło nieformalną sieć współpracy TAK, czyli Trójmiejską Akcją Kobiecą². W lipcu 2020 r. zarejestrowaliśmy stowarzyszenie. Przez ponad dekadę zorganizowałyśmy trzy pomorskie Kongresy Kobiet, wiele debat, warsztatów i seminariów wzmacniających samorozwój kobiet i osób niebinarnych. Działamy na rzecz równego traktowania, pomagamy w przeciwdziałaniu przemocy. Co roku, ósmego marca, wychodzimy na ulicę na Maniłę Trójmiasto, w 2021 r. to będzie już siedemnasty raz z rzędu. Współorganizowałyśmy w 2018 r. Pomorskie Obchody Stulecia Praw Wyborczych Kobiet. Śpiewamy w Chórze TAK.

Jedną z organizacji, współtworzących sieć TAK, jest Stowarzyszenie WAGA, opisane w studium przypadku w ramach projektu badawczego „Gdańskie wspólnoty obywatelskie. Perspektywa kobieca”. Doceniam odważny krok, by do przedsięwzięcia naukowego na Uniwersytecie Gdańskim włączyć organizacje feministyczne. W pamięci mam ciągle wydaną w Gdańsku w 2014 r. książkę *Gdańskie tożsamości. Eseje o mieście*³. Do głosu zaproszono siedemnastu pisarzy, wyłącznie mężczyzn. W drugiej dekadzie XXI redaktor książki uznał, że mężczyźni piszący o Gdańsku są bardziej znani w Polsce niż pisarki, wobec czego pominął głos kobiet.

¹ Trójmiejska Akcja Kobieca, tak3city@gmail.com.

² Zob. <https://www.facebook.com/TrojmiejskaAkcjaKobieca>.

³ Zob. <https://ikm.gda.pl/publikacja/gdanskie-tozsamosci-eseje-o-miescie/>.

Wywołało to żywe dyskusje i falę krytyki ze strony gdańskich intelektualistek i aktywistek ruchów feministycznych. Część komentatorów podkreślała, że „kobiety się czepiają”, inni, że „skoro szacowne instytucje i redaktorzy nie zaprosili, to znaczy, że kobiety nie mają pogłębionych, odkrywczych refleksji”. Emocje opadły, ale wspomnienie wykluczenia pozostało. Stąd uczucie radości, że projekt badawczy „Gdańskie wspólnoty obywatelskie. Perspektywa kobieca” Instytutu Kaszubskiego we współpracy z Pomorskim Centrum Badań w całości skupia się na zdefiniowaniu typologii działań współczesnych gdańszczanek na rzecz zmiany społecznej. Aktywności kobiet w Gdańsku opisują inni autorzy i autorki w tej książce, można też – na kanale YouTube – odsłuchać pełną relację z konferencji „Gdańszczanki – obywatelki, działaczki, liderki”, która odbyła się 9 października 2020 r. na Uniwersytecie Gdańskim.

Socjolożki i socjologowie przeanalizowali sześć studiów przypadku oraz przeprowadzili trzydzieści pogłębionych wywiadów z kobietami angażującymi się w różnorodne aktywności społeczne i obywatelskie. Z tych badań wynika wiele niezwykle ciekawych wniosków i mam nadzieję, że będą one w przyszłości dalej badawczo pogłębiane. Widzę je na co dzień w aktywności Trójmiejskiej Akcji Kobiecej. Stąd też tym większa radość, że nasze spostrzeżenia z TAK-u potwierdzają badania socjologiczne. Mnie szczególnie zainteresowały trzy wnioski:

- 1) ostrożność kobiet w dążeniu do pełnego równouprawnienia kobiet i mężczyzn, czyli do feminizmu,
- 2) przekraczanie stereotypowych ról i motywowanie kobiet do zbijania „szklanego sufitu”,
- 3) potrzebę większego doceniania obywatelskiego wkładu kobiet w sferę publiczną Gdańska.

Wszystkie trzy wnioski przeplatają się ze sobą i widać je w wynikach badań, gdy spojrzymy na nie z perspektywy feministycznej. Znam osobiście część bohaterek wywiadów i cenię ich działalność. Są to odważne kobiety, skupione na celu, niewahające się podejmować eksperymentów. Pionierki na wielu polach działalności społecznej. Często jednak marginalizują swój wpływ na zmiany społeczne w Gdańsku, podkreślając, że one tylko pomagają, wspierają, a „feminizmem się nie zajmują”.

Wiele z tych kobiet nie utożsamia się z feminizmem, czyli ruchem emancypacyjnym postulującym równe prawa kobiet i mężczyzn. Nierzadko prezeski stowarzyszeń zaczynają swoje wystąpienia od zdania: „Nie jestem feministką, ale...”, i wymieniają konsekwentne działania na rzecz zmiany społecznej, np. w edukacji, polegającej na odejściu od wzorca pruskiej szkoły na rzecz zajęć uczących dzieci współpracy, empatii, poszanowania różnorodności. Opowiadają, jak świetnie zarządzają ograniczonymi zasobami ludzkimi i finansowymi w swoich organizacjach, jak niewielkim kosztem finansowym robią „wielkie rzeczy”. Ile mają

niezłomności we wprowadzaniu eksperymentalnych rozwiązań i jak skutecznie przy tym przezwyciężają bariery patriarchy.

Gdańskie działaczki i liderki przekraczają o długości milowe role społeczne, stereotypowo przypisywane kobietom, a jednak ciągle wahają się przed nazwaniem się „feministkami”. Dotyczy to też prezesek dużych przedsiębiorstw, które by dostać się na szczyty hierarchii władzy w swojej korporacji, muszą wykazać się nie tylko kompetencjami zawodowymi, ale też walecznością połączoną z umiejętnością kompromisu. Bo – parafrazując znane słowa z 1911 r. jednej z ikon polskich feministek, ekonomistki Zofii Daszyńskiej-Golińskiej – w Polsce ciągle jeszcze „władzy się nie dostaje, władzę się zdobywa w walce”⁴.

Co blokuje kobiety, by zaakceptować w sobie „tożsamość feministki”? Wyniki badań częściowo dają nam odpowiedź. Pokrywają się z naszymi obserwacjami w Trójmiejskiej Akcji Kobiecej. Po pierwsze, uprzedzenia. Gdańszczanki najbardziej ogranicza fałszywe postrzeganie feministek jako kobiet domagających się dla siebie przywilejów kosztem mężczyzn. Taki stereotyp feminizmu, czyli ruchu przeciwko mężczyznom, a nie ruchu na rzecz wyrównywania praw i szans kobiet i mężczyzn, bardzo mocno od ponad stu lat zakorzenił się w polskiej kulturze i tożsamości. Z badań wyłania się obraz podkreślania przez kobiety przywiązania do społecznie przypisanych im ról w społeczeństwie i cech, jak np. łagodność czy koncyliacyjność. Czy jednak owa „naturalna” łagodność kobiet i automatyczne stawianie w drugim szeregu to cecha biologiczna kobiet, czy też role przypisywane nam tradycyjnie przez kulturę i religię?

Po drugie, patriarchalne role i kościół. Wiele gdańszczanek objętych badaniami zdaje sobie sprawę, że kluczową rolę w podtrzymywaniu tych stereotypów odgrywa kościół rzymsko-katolicki w Polsce. Gdańszczanki jednak rzadko nazywają to wprost – ideologią patriarchy. Słowo „patriarchat” nie padło ani razu podczas konferencji na UG. Mówiono natomiast o kulturowym postrzeganiu wyższości społecznej roli mężczyzny nad kobietą. Przejawia się to zarówno w życiu prywatnym, gdzie od mężczyzny wymaga się pełnienia roli „głowy rodziny”, jak i w sferze publicznej i zawodowej, w której to głównie mężczyźni są rektorami uniwersytetów i szefami katedr, prezesami banków i firm giełdowych, posłami i komentatorami w studiach telewizyjnych.

Kobiety muszą pokonać o wiele więcej barier, by zbić szklany sufit i dostać się na szczyty. Szczególnie żywo dyskutowano o tym w panelu pt. „Jak uruchomić potencjał aktywności obywatelskiej kobiet” z udziałem liderki biznesu i sfery społecznej, w tym naszej koleżanki Agnieszki Kasprzyk-Mączyńskiej z Trójmiejskiej Akcji Kobiecej. Agnieszka jest prezeską firmy coachingowej, specjalizującej się w nowoczesnym turkusowym zarządzaniu i metodzie Dragon Dreaming. Jest też

⁴ Zob. <https://www.polityka.pl/galerie/1773164,1,praw-sie-nie-dostaje-prawa-sie-zdobywa-100-lat-praw-wyborczych-polek.read>.

wizjonerką społecznych innowacji i postulowała, by Gdańsk za pięć lat był pionierem aktywności kobiet w polskich samorządach. W tym celu trzeba odważnie wprowadzać zmiany społeczne, począwszy od szczytów zarządzania miastem, czyli np. powołać wiceprezydentkę Gdańska. Obecnie jest czterech wiceprezydentów mężczyzn i kobieta prezydent (używająca męskiej końcówki na określenie swojego stanowiska)⁵.

Podczas debat na konferencji na UG wiele ciekawych głosów poświęcono ograniczeniom obywatelskiej aktywności kobiet wynikających z kulturowo przypisanych ról społecznych. W ruchach feministycznych, w tym w Trójmiejskiej Akcji Kobiecej, badamy te stereotypy, niesłużące kobietom, co jest oczywiste, ale też blokujące mężczyzn w budowaniu lepszej jakości życia osobistego i głębszych, empatycznych relacji z bliskimi. Stereotyp „wojownika” hamuje też często rozwój zawodowy mężczyzn. Panowie coraz częściej dostrzegają zalety współpracy i zarządzania, opartych na etycznych wartościach, a nie morderczej konkurencji i wścigi szczurów.

Gdańszczanki w badaniach potwierdzają, że zdają sobie sprawę z potrzeby włączenia mężczyzn do „kobiecych aktywności”. Stąd też wiele inicjatyw ma żeńskie i męskie nazwy w tytule, na przykład jeden z sześciu opisanych studiów przypadku „Lokalne Przewodniczki i Przewodnicy”. Kobiety preferują oprowadzanie po swoich dzielnicach z perspektywy osobistych wspomnień i doświadczeń, umiejętnie wplatając w ten prywatny pryzmat fakty historyczne.

Męskie oprowadzenie to głównie historia bohaterów i wojen, czyli spojrzenie na historię znaną nam z podręczników. Kobiety do narracji lokalnych wprowadzają postaci nauczycielek czy lekarek swoich czasów, mniej znanych, ale ogromnie zasłużonych dla Gdańska. Zmieniają narrację o Gdańsku, pokazując jego kobiecy wymiar. Mężczyźni, naśladowując koleżanki przewodniczki, też się otwierają na opowieści o społecznikach i działaczkach, perspektywę męskich bohaterów wojen uzupełniają o tematy „kobiece”, jak edukacja czy zdrowie. W świadomości gdańszczan i gdańszczanek jednak projekt „Lokalne Przewodniczki i Przewodnicy” nie funkcjonuje jako „feministyczna innowacja społeczna”, nie mamy jeszcze śmiałości, by wprost nazywać nasze emancypacyjne zmiany⁶.

⁵ Postscriptum 1: w połowie listopada 2020 r. prezydent Gdańska Aleksandra Dulciewicz ogłosiła powołanie Moniki Chabior na stanowisko wiceprezydentki Gdańska. Wizjonerski postulat z debaty naukowej został wcielony w życie.

⁶ Postscriptum 2: 23 października 2020 r. wybuchły na ulicach polskich miast tzw. strajki kobiet, czyli protesty wobec próby zaostrenia zakazu aborcji w Polsce przez upolityczniony Trybunał Konstytucyjny. Protesty, zainicjowane przez Ogólnopolski Strajk Kobiet, odbyły się nie tylko w Gdańsku czy Gdyni, ale i w Sierakowicach, Kartuzach, Człuchowie, Pucku i Jastarni – we wszystkich powiatowych miastach Pomorza, a także w mniejszych kaszubskich i nadwiślańskich miasteczkach. Początkowo motywem przewodnim protestów była kwestia prawa do wyboru i samostanowienia w kwestiach macierzyństwa. Jednak szybko tematyka ulicznych protestów poszerzyła się o ogólne kwestie praw człowieka, emancypacji, demokracji i wolności.

Czy to spowoduje, że odważymy się na docenienie feminizmu, czyli roli kobiet w życiu naszych samorządów i kraju? Czy pomimo liczniejszej od mężczyzn aktywności społecznej i obywatelskiej kobiety dalej będą rzadziej wybierane na płatne funkcje społeczne, np. radnych Miasta Gdańska? Obecnie mamy 10 kobiet na 24 mężczyzn w Radzie Miasta Gdańska, czyli ok. 30%. W radach dzielnic, gdzie nie ma wynagrodzenia za pracę, kobiet jest blisko 60%.

Czy dzięki obecnym strajkom kobiet, głównie młodych osób, wykształcą się nowe liderki samorządowe i za trzy lata w wyborach samorządowych obejmą mandaty radnych? Czy pani prezydent Gdańska, gdyby została ponownie wybrana, będzie nazywać siebie prezydentką? Czy więcej będzie oficjalnie nazwanych feministycznych aktywności?

Czas pokaże. Dlatego warto za pięć lat ponownie przeprowadzić badania, w podobnym zakresie jak obecny projekt „Gdańskie wspólnoty obywatelskie. Perspektywa kobieca”. Zmiana zaczyna się od marzeń, od określenia celów i nazwania ich wizjonerskim językiem. Marzę, by następne badania na UG nazywały się „Gdańszczanki – obywatelki, działaczki, feministki, liderki”.

Zakończę hołdem dla naszych duchowych prababek sufrażystek, od których czerpiemy moc. W 1907 r. w Krakowskiej Filharmonii odbył się Zjazd Kobiet Polskich. Dyskutowano o emancypacji i postępowych powieściach Elizy Orzeszkowej i Marii Konopnickiej. Postulowano przyznanie kobietom praw wyborczych, domagano się dostępu studentek na uniwersytety i równych praw w edukacji. Do herstorii przeszedł apel 23-letniej wówczas Zofii Nałkowskiej. Pisarka przemawiała w imieniu młodych kobiet, domagając się „wolności obyczajowej i prawa do rozkoszy na równi z mężczyznami”, a także żądała, by kobiety zostały uwolnione od jedyne go życiowego celu, jaki im się narzuca – od macierzyństwa. „Chcemy całego życia!” – postulowała ponad sto lat temu Nałkowska. Dzisiaj to hasło jest równie aktualne. My, feministki, chcemy całego życia!